

NATO bierze aktywny udział w spirali przemocy

10 listopada 2014

NATO jest niebezpiecznym wojennym sojuszem – to wilk w owczej skórze. NATO bombardowało Afganistan – i pozostawiło chaos. Bombardowało Libię – i pozostawiło chaos. Mam nadzieję, że kolejna nie będzie Ukraina – mówi szwajcarski historyk i politolog dr Daniele Ganser, szef szwajcarskiego Institute for Peace and Energy Research (SIPER).

JENS WERNICKE: W niemieckiej prasie – w kontekście sytuacji na Ukrainie – w ostatnich tygodniach i miesiącach zostało przeprowadzonych mnóstwo kampanii, dotyczących domniemanego zagrożenia dla Unii Europejskiej i Zachodu przez rosyjskie ambicje energetyczne i „imperializm”. Jak Pan, jako ekspert do spraw NATO, ocenia obecną sytuację?

DANIELE GANSER: Ja widzę to inaczej. Nie sądzę, żeby Rosja zagrażała Zachodniej Europie lub chciała ją podbić. To nieprawda. W historii wszystko zawsze zależy od tych okoliczności, w których pojawiają się punkty zaczepienia: czy zaczyna się od aneksji Krymu czy od tego, co było wcześniej – obalenia Wiktora Janukowycza w lutym 2014 r. albo jeszcze wcześniej, na przykład, decyzji NATO w 2008 r. o włączeniu Ukrainy i Gruzji do sojuszu wojskowego.

Dla mnie osobiście podstawa tego konfliktu leży w decyzji NATO, która już od początku była niebezpieczna i niepoprawna. W tym czasie ambasador Stanów Zjednoczonych podjął decyzję i tym samym nadepnął Rosji na odcisk. USA zdawało sobie sprawę, że to wywoła rozdrażnienie ze strony Moskwy. Tym niemniej była ambasador Stanów Zjednoczonych w NATO Victoria Nuland aktywnie uczestniczyła w obaleniu rządu W. Janukowycza. Warto przypomnieć, że V. Nuland jest znana z niepochlebnego cytatu: „Fuck EU”.

Po obaleniu W. Janukowycza i wyborze nowego prezydenta Petra Poroszenki, utrzymującego przyjazne stosunki z NATO, Władimir Putin zareagował bardzo szybko i przy pomocy sił zbrojnych zajął Krym i wschodnią Ukrainę. Te działania podkreślają, że Rosjanie nie chcą, żeby NATO otoczyło ich kordonem, nie chcą, aby Ukraina została przyjęta do NATO.

– Co Pan rozumie przez „NATO otoczyło Rosję kordonem”?

– Kiedy NRD połączyło się z RFN, a tym samym powstały zjednoczone Niemcy, co oczywiście było słusznym posunięciem, Rosja musiała wycofać swoje wojska z NRD, ponieważ tak naprawdę NRD przystąpiło do NATO. Michaił Gorbaczow pozwolił na ten krok. [Niemcy] powinni być mu wdzięczni, za to pokojowe przejście. [Radziecki przywódca] przy tym wielokrotnie wyjaśniał, że zgodził się na odłączenie NRD tylko ze względu na obietnicę Stanów Zjednoczonych. USA zadeklarowało wtedy, że granice wpływów NATO nie przesuną się nawet o cal na Wschód. Jednak ta obietnica w ciągu kolejnych 25 lat została złamana wielokrotnie. Sam M. Gorbaczow, gdy NATO w 2009 r. przyjmowało Albanię i Chorwację, powiedział: „Ależ sprytnie udało im się wykiwać Rosjan”.

Władimir Putin widzi to doskonale i dlatego nie ufa ani NATO, ani USA. Sami dobrze to zrozumiecie, jeśli spojrzycie na mapę poszerzania granic Sojuszu w ostatnich latach. M. Gorbaczow lamentował: „Amerykanie nie dotrzymali danej nam obietnicy i okazali obojętność. Być może nawet zacierali dłonie, ciesząc się z tego, jak sprytnie udało im się wykiwać Rosjan. Doprowadziło to do tego, że Rosjanie nie wierzą w zachodnie obietnice”.

– Czyli zachowanie Putina było nie tylko logiczne, ale również przewidywalne?

– Cóż, myślę, że John Mirshaymer, profesor z Chicago, ma rację, kiedy mówi, że odpowiedzialność za wojnę na Ukrainie ponosi Zachód, ponieważ w dalszym ciągu pozwala na poszerzanie

granic NATO. J. Mirshaymer bardzo trafnie podsumował tę sytuację: „Proszę sobie wyobrazić oburzenie Waszyngtonu, jeśli Chiny stworzyłyby potężny sojusz wojskowy i spróbowały włączyć do niego Kanadę i Meksyk”.

– Kto jeszcze wydaje się mieć jakikolwiek wpływ na rozwój i pogorszenie sytuacji na Ukrainie: NATO, UE czy ktoś jeszcze inny? I dlaczego?

– Niestety, cała ta sytuacja nie jest klarowna. Oczywiście, liderzy – Barack Obama, Angela Merkel i Władimir Putin. Znaczący wpływ miało także obalenie W. Janukowycza i pojawienie się P. Poroszenki. Szczegóły jednak nie są jeszcze znane.

Nie wiemy, na przykład, kim był snajper, który strzelał na Majdanie zarówno do demonstrantów, jak i do policji, a tym samym wprowadził chaos w kraju. Oczywiście, ta sytuacja pomogła grupom, które chciały obalić W. Janukowycza. Urmas Paet, minister spraw zagranicznych Estonii, zadzwonił do Catherine Ashton, a rozmowa ta została przechwycona i opublikowana. U. Paet powiedział: „Tam coraz bardziej sądzi się, że to nie Janukowycz stał za snajperami, ale ktoś z nowej koalicji”. C. Ashton odpowiedziała: „Myślę, że trzeba się koniecznie zająć tą informacją. To nie wchodzi w grę. Ale to interesujące. O, Boże...”. U. Paet powiedział: „On od samego początku dyskredytuje nową koalicję...”. Później U. Paet i C. Ashton zaprzeczyli, że ta rozmowa naprawdę miała miejsce. Ale myślę, że trzeba było zbadać, czy ta rozmowa jest prawdziwa. Do tego konieczne było sprawdzenie, czy rzeczywiście nowa koalicja, a mianowicie P. Poroszenko, Witalij Kliczko, Arsenij Jaceniuk, miała coś wspólnego ze snajperami. Jeśli by tak było, to okazałoby się, że mamy do czynienia z udawanym praworządnym obaleniem władzy, przy jednoczesnym prowadzeniu ukrytej wojny. Ale, jak już powiedziałem, to wszystko jest jeszcze bardzo niejasne.

Nawiasem mówiąc, dotyczy to również zestrzelonego 17 lipca

Boeinga MH17. Kto za tym stoi? Nie wiemy. Ale jasnym jest, że pewne grupy, aktywnie zaangażowane w sprawy władzy, dążą do eskalacji konfliktu. Dla mnie, jako badacza, sprawa jest oczywista. Nie wiemy tylko, jakie to dokładnie grupy i czego chcą.

– Jak to się dzieje, że z tego wszystkiego, tylko o niewielu kwestiach mówi się w naszych mediach? Dlaczego NATO wychodzi z obecnej „wojny propagandowej”, jako jednoznaczny zwycięzca? I dlaczego udaje im się szerzenie dezinformacji?

– Cóż, NATO zaprzyjaźniło się z dziennikarzami z różnych państw – Niemiec, Austrii, Szwajcarii, które zawsze piszą w interesach NATO. To jest wojna informacyjna. Część prawdziwej wojny. Mam tutaj na myśli „front wewnętrzny”: obywatele w swoich domach przed telewizorem lub nad gazetą. Podczas wojny w Wietnamie USA nauczyło się, że „wewnętrzny front” jest bardzo ważny. Dlatego korzystają z prostej techniki: demonizują przeciwnika, w tym wypadku W. Putina, powodują chaos, ukrywają swoją władzę i zacierają ślady.

– Czy może Pan podać konkretne nazwiska, mam na myśli nazwiska dziennikarzy, którzy wyraźnie opowiadają się za jedną ze stron?

– Nie, nie zamierzam podawać żadnych nazwisk. Poszczególne figury nie są kluczowe, można je zastąpić innym. Mówimy tutaj o systemie wojennej propagandy, którego doświadczamy, niestety, na własnej skórze. Każdy człowiek, czytając tekst, powinien zadać sobie pytanie: Celem jest podtrzymanie wojny czy pokoju? Demonizuje się przeciwnika czy przedstawia się również jego spojrzenie na konflikt? Czy przemoc jest uważana za sposób wyjścia z tej sytuacji? Wiemy przecież z własnego doświadczenia: w każdym konflikcie są dwie perspektywy. To dotyczy także sytuacji na Ukrainie.

– A jak dokładnie zorganizowane są służby prasowe NATO? W jaki sposób mógłby je Pan opisać? Istnieje „przywilej” dla ciężkich

wiadomości? Preferuje się podróże na front czy specjalny, bardziej korzystny, szybszy dostęp do informacji?

– Tak, do pewnego stopnia, tak to działa. Metoda kija i marchewki. Marchewką są w tym wypadku przywileje. Kijem – zagrożenie redakcyjną izolacją itp., jeśli wychylimy się poza szereg. To się sprawdza. Sprawiedliwie należy zauważyć, że istnieje coś w rodzaju „NATO-sieci” w środkach masowego przekazu. Krytyczne pytania o „9/11”, „obronę zbiorową” są absolutnie zabronione. To samo dzieje się w odniesieniu do Ukrainy – zawsze wypowiadają się na korzyść NATO i przeciwko W. Putinowi.

Śledząc wiadomości w „Der Spiegel”, „Neue Zürcher Zeitung”, „Süddeutsche”, „FAZ”, „Newsweek”, CNN, ZDF i ARD można łatwo zauważyć, że powtarza się praktycznie te same informacje. W prawie każdym newsie na temat Ukrainy W. Putin jest wcieleniem zła. Jednocześnie praktycznie nie wspomina się o poszerzeniu granic NATO na Wschodzie. Motywy obalenia rządu w Kijowie nie są przedstawiane. Kiedy udzieliłem wywiadu dla Pro7 i Sat1 na początku września i skrytykowałem ekspansję NATO na Wschód, specjalnie wysłano wysłannika do Bazylei podczas szczytu NATO w Walii, a później zostałem poinformowany, że wywiad, niestety, nie może być opublikowany ze względu na silne obciążenie w ciągu tego dnia. W mediach państw członkowskich nie ma miejsca na krytykowanie NATO.

Noam Chomsky nazwał to „produkcją zgody”, czyli wytworzeniem powszechnej zgody, co w efekcie daje też zezwolenie na wojnę. To zawsze ten sam schemat. Po pierwsze, wzbudzenie oburzenia, następnie demonizacji, później – wezwanie do wojny, by zniszczyć „zło”, co można podsumować w następujący sposób: przez przemoc i bomby jeszcze nigdy nie rozwiązano konstruktywnie prawdziwych problemów pokojowego współistnienia ludzkości. Frances Stonor Saunders napisała kilka lat temu bardzo ciekawą książkę pod tytułem „Kto płaci za muzykę?”. W swojej pracy pokazała, jak CIA w czasie Zimnej Wojny kupowało ludzi, związanych ze środkami komunikacji po obu stronach

Atlantyku.

– Nasza armia, Bundeswehra, także zalicza się do „siły obronnej”, która ma za zadanie zaprowadzić pokój za granicą – co jest niezgodne z prawdą. A i publiczny wizerunek NATO jest związany z demokratycznym obronnym sojuszem, który działa w celu osiągnięcia pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Ale czym tak naprawdę jest NATO? Jak podejmuje się decyzje w ramach NATO; w sposób demokratyczny?

– NATO jest niebezpiecznym wojennym sojuszem – to wilk w owczej skórze. NATO bombardowało Afganistan – i pozostawiło chaos. Bombardowało Libię – i pozostawiło chaos. Mam nadzieję, że kolejnym państwem nie będzie Ukraina. Studiowałem sprawę NATO przez cztery lata w mojej książce o tajnych armiach NATO. To absolutnie nie jest demokratyczna organizacja, przy tym nie składa żadnych raportów na temat tajnej armii „Gładio”, ukrywając się za tajemnicą wojskową. Co więcej, to Stany Zjednoczone przewodniczą NATO. Niemcy zazwyczaj służą do tego, by wypełniać rozkazy.

Po „9/11”, NATO, dzięki staraniom USA, ogłosiło „obronę zbiorową”. Teraz także Niemcy są zobowiązani walczyć w Afganistanie. W efekcie niemieccy żołnierze zabijają Afgańczyków, mimo że osobiście nigdy nie mieli z nimi żadnych problemów.

– W związku z tym, gdy NATO ogłosiło w komunikacie prasowym: „Dlatego przekonujemy, że cyberobrona jest częścią jednego z głównych zadań zbiorowej obrony NATO”, to „my” odnosi się do tych, którzy zarządzają i, tym samym, decydują również o wojnie i pokoju w Niemczech czy, dokładniej mówiąc, w niemieckiej polityce zagranicznej...?

– W pierwszej kolejności do USA, później do wszystkich pozostałych członków NATO, ale niekoniecznie do samych obywateli państw członkowskich. I niekoniecznie też do inteligencji. Mało prawdopodobnym jest też, że rządy

poszczególnych państw odważą się przeciwstawić NATO. Politycy często nie są świadomi niedemokratycznych strategii organizacji, takich jak np. tajne armie „Gladio” czy „strategie destabilizacji” lub celowo zatajają takie zjawiska, jak agresywne wojny bez mandatu ONZ.

Rzadko, ale jednak zdarza się, że politycy zadają niewygodne pytania o wojny czy tajne armie NATO. Na te pytania władza wykonawcza odpowiada powierzchownie lub odmawia odpowiedzi, powołując się na zachowanie tajemnicy wojskowej. Zarówno obywatele, jak również rządy 28 państw członkowskich, niestety, coraz rzadziej krytykują NATO i tym samym, coraz rzadziej rzucają światło na ciemną stronę sojuszu. Nie chcemy ignorować belki we własnym oku. NATO jest aktywnie zaangażowane w spiralę przemocy i jeśli nie wie, w jaki sposób postępować, to wymaga jeszcze większych nakładów na obronność.

Z Danielem Ganserem rozmawiał Jens Wernicke

Tłumaczenie: Jolanta Pilawa

Źródło oryginalne: Newsbatl.ru

Źródło polskie: Geopolityka.org

NOTA BIOGRAFICZNA

Dr Daniele Ganser – szwajcarski historyk specjalizujący się w międzynarodowej historii od 1945 roku. Jego badania związane są z geostrategią i „tajnymi wojnami”. Wykłada historię i przedmiot „Przyszłość systemów energetycznych” na szwajcarskim Uniwersytecie w St. Gallen, a na Uniwersytecie Bazylejskim zajmuje się analizą konfliktów w globalnej walce o ropę naftową.